

## **Auguste COMTE**

### **METODA POZYTYWNA W SZESNASTU WYKŁADACH**

(wybór z 6 tomowego *Cours de philosophie positive*, 1830-1842, dokonany jeszcze w XIX w., przełożyła Wanda Wojciechowska, PWN 1961)

Wykład dziesiąty

### **SOCJOLOGIA**

W każdej nauce metoda jest nierozłącznie związana z doktryną. Jeśli jest izolowana od swych zastosowań, najdokładniejsza jej znajomość sprowadza się do kilku ogólników, które są niewystarczające dla prowadzenia badań, nie wskazują bowiem na te modyfikacje, jakim winny podlegać, w razie ich stosowania, owe zbyt jednolite przepisy. Im bardziej złożone stają się zjawiska, tym mniejsza zachodzi możliwość oddzielenia metody od doktryny, ponieważ modyfikacje nabierają znaczenia. Zwłaszcza w badaniu zjawisk społecznych pojęcie metody może być jedynie rezultatem podstawowej koncepcji nauki.

Metodę w socjologii można ocenić tylko na zasadzie sposobu jej użytkowania. Nie może być mowy o jakimś wstępnym traktacie o metodzie. Niemniej jednak przed przystąpieniem do bezpośredniego badania socjologii zachodzi potrzeba zapoznania się z jej duchem i jej środkami badania.

Gdy przeprowadzamy ocenę obecnego stanu tej nauki, znajdujemy tu bądź ze względu na metodę, bądź na doktrynę zespół własności, które cechowały poprzednie okresy innych działów filozofii. Obecna wiedza polityczna jest w porównaniu z prawdziwą nauką tym, czym były niegdyś astrologia dla astronomii, alchemia dla chemii i poszukiwanie powszechnego leku dla systemu

nauk medycznych. Takie same rozważanie daje się zastosować do polityki teologicznej i metafizycznej.

Niezależnie od tego czy zjawiska będą spowodowane do interwencji sił nadprzyrodzonych, czy też tłumaczone potęgą jestestw, ta różnorodność koncepcji będących ostatecznie czymś identycznym, nie przeszkodzi w odtworzeniu ich charakteru, który polega ze względu na metodę na przewadze wyobraźni nad obserwacją, a ze względu na doktrynę, na poszukiwaniu pojęć absolutnych. Wypływa z tego dla socjologii tendencja do wywierania arbitralnego i nieograniczonego działania na zjawiska, których się nie uważa za podporządkowane prawom przyrody.

Duch wszelkich teoretycznych rozważań teologicznych i metafizycznych jest, jeśli idzie o cel, idealny, bezwzględny w koncepcjach i arbitralny w zastosowaniu; takie same są jeszcze cechy całokształtu rozważań społecznych. Filozofię pozytywną charakteryzuje ze względu na metodę podporządkowanie wyobraźni - obserwacjom; wyobraźni powierza ona najpłodniejszy i najobszerniejszy teren, a na nim ogranicza jej zadanie do wykrywania lub doskonalenia koordynacji zaobserwowanych faktów lub środków umożliwiających przedsięwzięcie nowych badań. Idzie tu właśnie o wprowadzenie do socjologii tendencji do podporządkowania koncepcji faktom.

Ze względu na doktrynę, filozofię pozytywną znamionuje dążność do nadania cechy względności wszystkim pojęciom, które zrazu były absolutne. Przejście od absolutnego do względnego stanowi jeden z najdonioślejszych rezultatów każdego przewrotu intelektualnego.

Z punktu widzenia nauki kontrast zachodzący między absolutnym i względnym można uważać za cechę odrozniającą filozofię współczesną od dawnej.

Wszelkie studia nad wewnętrzną naturą jestestw, ich przyczyn pierwszych lub celowych są absolutne. Wszelkie badanie praw rządzących zjawiskami jest względne; uzależnia ono postęp w rozważaniach teoretycznych od udoskonalenia obserwacji w tym założeniu, że w żadnej dziedzinie nie może być ujawniona w sposób doskonały dokładna rzeczywistość. Charakter względności w naukowych koncepcjach jest równie nierozdzielny z pojęciem praw przyrody, jak dążenie do wiedzy absolutnej jest nierozłączne z fikcjami teologicznymi i jestestwami absolutnymi.

Oba te programy, które rozpatrywałem przed chwilą, stanowią, jeden ze względu na metodę, drugi - na doktrynę, podwójny warunek pozytywności wiedzy społecznej. Być może, że rozważanie nad tymi programami nie jest najwłaściwszą drogą do ujawnienia oznak takiego przeobrażenia na skutek istniejącego jeszcze w zjawiskach społecznych powiązania teorii z praktyką. Toteż, aby lepiej uwypuklić to tłumaczenie, powinienem rozważać obecną myśl polityczną ze względu na zastosowanie. W tym aspekcie myśl ta odznacza się urojoną dążnością do nieograniczonego oddziaływania na zjawiska społeczne. Błąd ten panował niegdyś we wszystkich innych kategoriach koncepcji.

Tego rodzaju złudzenie trwa tym dłużej, im bardziej opóźnia się na skutek złożoności zjawisk poznawanie ich praw. Inne znów oddziaływanie pochodzi stąd, że na skutek większej złożoności zjawisk, podlegają one łatwiej zmianom.

Jeszcze teraz uważamy, że zjawiska społeczne podlegają zmianom bez ograniczenia. Rodzaj ludzki pojmujemy jako coś pozbawionego wszelkich samorzutnych impulsów i zawsze gotowego do biernego poddawania się wpływowi prawodawcy czy to doczesnego, czy boskiego, byleby tylko był on wyposażony w dostateczny autorytet. Pod tym względem polityka teologiczna jest mniej niekonsekwentna niż polityka metafizyczna. Tłumaczy ona

dysproporcję między ogromem skutków osiągniętych a skromnymi rozmiarami przyczyn, traktując prawodawcę jedynie jako narzędzie potęgi nadprzyrodzonej i absolutnej, co prowadzi do jego nieograniczonej władzy.

Szkoła metafizyczna, uciekając się w sposób znacznie mniej jasny do fortelu Opatrzności, wprowadza swoje niezrozumiałe jestestwa, a zwłaszcza główne jestestwo Matury, która jest tylko modyfikacją zasady teologicznej. Nie racząc podporządkować skutków przyczynom, często usiłuje wyminąć trudność, przypisując przypadkowi zauważone zdarzenia, a gdy jałowość takiego wybiegu staje się zbyt uderzająca, przecenia znaczenie wpływu geniuszu jednostki na bieg spraw ludzkich. Z obu tych doktryn wynika przedstawienie działalności politycznej człowieka jako nieokreślonej i arbitralnej. W taki sposób ludzkość jest wydana na pastwę eksperymentowania rozmaitych szkół politycznych, z których każda usiłuje wykazać wyższość swego niewzruszonego typu rządzenia. Dopóki dawny system polityczny zabraniał swobodnego badania zagadnień socjalnych, powyższe braki pozostawały ukryte. Kiedy, dzięki wpływowi polityki metafizycznej, przyznano prawo do badania, niebezpieczeństwo grożące ze strony tej filozofii spotęgowało się do tego stopnia, że została zakwestionowana sama użyteczność stanu społecznego. Wymowni sofisci nie obawiali się wychwalać doskonałości życia dzikich w takiej postaci, jaką sobie roili. Doszedłszy do tego stopnia niedorzeczności, utopie metafizyczne ujawniają niemożliwość wprowadzenia w polityce jakiegokolwiek stałego pojęcia, dopóki będą trwać w sposób absolutny poszukiwania najlepszego rządu, przy jednoczesnym pomijaniu danego, ściśle określonego stanu cywilizacji.

Porządek i harmonię możemy uzyskać jedynie przez podporządkowanie zjawisk społecznych prawom naturalnym, których całokształt wyznacza charakter i granice politycznego działania dla każdej epoki. Przekonanie o tym, że kolejne zmiany społeczne są regulowane przez prawa naturalne, jest podstawą znaczenia

człowieka w dziedzinie zdarzeń politycznych. W ten sposób główne dążenia ludzkości nabierają autorytetu godnego poszanowania, który musi być uwzględniony przez każde prawodawstwo. Wiara w nieograniczoną moc politycznych rachub przypisuje człowiekowi pewnego rodzaju automatyzm społeczny, którym kieruje władza despotyczna i absolutna bądź to Opatrzności, bądź prawodawcy.

Ażeby zestawić warunki, jakim musi czynić zadość socjologia, wystarczy zastosować tu zasadę racjonalnego przewidywania, którą w innych naukach przedstawiłem jako kryterium pozytywności. Należy ujmować zjawiska społeczne jako dające się przewidywać, podobnie jak wszelkie inne zjawiska, w granicach dokładności, dających się pogodzić z ich wyższą złożonością.

Sama myśl o racjonalnym przewidywaniu zakłada, że umysł ludzki porzuca krainę idealnych jestestw, aby oprzeć się na gruncie zaobserwowanych realności, podporządkowując wyobraźnię obserwacji. Z chwilą, gdy koncepcje polityczne przestają być absolutne, muszą się godzić ze zmiennością faz cywilizacji w taki sposób, ażeby teoria, mając możliwość trzymania się biegu wypadków, pozwoliła na ich przewidywanie. Działanie polityczne musi być ograniczone przez konieczność zachowania zgodności z określonymi prawami: gdyby było inaczej, szereg zdarzeń społecznych, zawsze narażonych na poważne zaburzenia ze strony prawodawcy czy to boskiego, czy ludzkiego, nie mogłyby zostać przewidziane. Jeśli zdarzenia są rządzone przez wole nadprzyrodzone, to jest możliwe występowanie objawienia, natomiast zdarzenia te nie mogłyby być przedmiotem naukowego przewidywania, którego sam tylko pomysł byłby bluźnierstwem. Stara filozofia jedynie uświęca na ślepo wszystkie fakty dokonane; jej puste formułki nie są w stanie doprowadzić do żadnych wskazówek, dotyczących społecznej przyszłości.

Obecnie, po scharakteryzowaniu warunków, jakie stawiamy socjologii, należy przeprowadzić ocenę jej tendencji.

Wobec tego, że ujmujemy zjawiska jako podporządkowane prawom naturalnym, należałoby ustalić, jaki winien być przedmiot i charakter tych praw. W tym celu należy rozpatrywać oddzielnie stan *statyczny* i stan *dynamiczny* każdego przedmiotu badań. W każdym systemie politycznym socjologia winna rozróżniać badanie warunków istnienia społeczeństwa i warunków jego kolejnych praw. Dzięki temu rozróżnieniu powstają dwie główne nauki, zwane statyką społeczną i społeczną dynamiką, które są tak samo różne nawzajem, jak różne są anatomia i fizjologia. Ażeby wskazać na praktyczną doniosłość tego podziału, muszę zaznaczyć, że jest on odpowiednikiem dwóch pojęć: porządku i postępu. Statyczne badanie organizmu społecznego winno zbiegać się z teorią porządku, który może polegać wyłącznie na trafnym zharmonizowaniu warunków istnienia społeczeństw. Badanie dynamiczne życia zbiorowego stanowi teorię postępu.

Zasadą statycznych praw organizmu społecznego jest zgodne przyzwolenie (*consensus*) charakterystyczne dla wszystkich zjawisk ciał żywych, a w stopniu najwyższym ujawniające się w życiu społecznym. Tak pojęta ta pewnego rodzaju anatomia musi mieć za przedmiot eksperymentalne i racjonalne badanie wzajemnych działań i oddziaływań, jakie na siebie wywierają wszystkie części systemu społecznego, wyjąwszy modyfikujące je zmiany. Przewidywania socjologiczne oparte na znajomości tych stosunków są przeznaczone do wyprowadzenia z nich wskazań statycznych, dotyczących każdego sposobu społecznego istnienia, na podobieństwo tego, co obserwujemy w anatomii. Każdy z elementów społecznych jest ujmowany jako wzajemnie odpowiedzialny za wszystkie inne.

Taka doktryna służy za podstawę dla badań przemian społecznych przy założeniu, że organizm, w którym przemiany te się dokonują, zostaje zachowany. Poza tym używa się tej doktryny do zastąpienia, przynajmniej w sposób prowizoryczny, bezpośredniej obserwacji nad pewnymi elementami społecznymi, która w wielu wypadkach nie mogłaby być przeprowadzona. Ocenę stanu tych elementów można wyprowadzić z ich związków naukowych z innymi, już znanymi.

Historia nauki daje pojęcie o doniosłym znaczeniu takiej pomocy przypominając, na przykład, jak zostały usunięte błędy erudyków na temat domniemanych wiadomości Egipcjan z astronomii: stało się to tylko dzięki rozpatrywaniu stosunku zachodzącego między stanem astronomii i geometrii abstrakcyjnej, będącej wówczas w powijakach. Można by przytoczyć mnóstwo analogicznych wypadków.

Stosunki zachodzące między różnymi aspektami społecznymi nie mogłyby być tak proste i ścisłe, aby zaobserwowane wyniki pochodziły tylko z pojedynczego sposobu wzajemnej koordynacji. Takie nastawienie umysłu, zbył już ciasne dla biologii, byłoby sprzeczne z bardziej złożonym charakterem teoretycznych rozważań socjologicznych. Uzupełnieniem każdej teorii socjologii statycznej, zapobiegającym błędom w badaniach pośrednich, będzie, przynajmniej w tym stopniu, co w anatomii, określenie granicy wahań.

Rozwój ludzki wykazuje społeczny *consensus* na drodze reakcji na każdą poszczególną modyfikację. Może to być w dalszym ciągu potwierdzone sposobem statycznym: w polityce podobnie jak w mechanice udzielanie się ruchów dowodzi istnienia związków. Wszystkie nauki i wszystkie sztuki są tak ze sobą powiązane, że znajomość stanu jednego tylko działu pozwala na określenie każdego innego. To samo zachodzi, gdy, zamiast rozpatrywać zjawiska społeczne jednego tylko narodu, badamy je u różnych współczesnych narodów, chociaż przyzwalająca zgoda bywa wówczas mniej wyraźna.

Nie kładąc nacisku na te pojęcia, ograniczę się do wskazania jednego zasadniczego wypadku, w którym jeszcze nie uznano występowania solidarności. Wypadek ten, niestety, ma doniosłe znaczenie, dotyczy bowiem właściwej organizacji społecznej; jej teoria jest nadal ujmowana w sposób absolutny, odosobniony i niezależny od analizy odpowiadającej mu cywilizacji. Błąd ten występuje w szkołach o kierunkach przeciwnych, które prowadzą abstrakcyjne dysertacje na temat formy rządzenia, nie myśląc o odpowiadającym mu stanie cywilizacji; najczęściej dochodzą do tego, że doprowadzają dopasowywanie swego politycznego wzoru do okresu powijaków w rozwoju ludzkim.

Ażeby należycie ocenić ten błąd, należy cofnąć się do jego źródła, którym jest dogmat teologiczny wiążący rozwój cywilizacji z pierwotnym upadkiem człowieka.

Dogmat ten powtarzający się we wszystkich religiach, który przewagę swą zawdzięcza skłonności ludzkiej do wielbienia przeszłości, sprawia, że upadek społeczeństwa zbiega się z rozwojem cywilizacji. Gdy filozofia teologiczna przeszła do stanu metafizycznego, dogmat o upadku pierwotnym przekształcił się w równoważną mu hipotezę, dotyczącą stanu naturalnego; ma on stać wyżej niż stan społeczny, i rozwój cywilizacji oddala nas coraz bardziej od niego.

Zasada związku łączącego instytucje i stan odpowiadającej im cywilizacji polega na harmonii, usiłującej się ustalić pomiędzy całością a częściami systemu społecznego. Z jednej strony - instytucje polityczne, z drugiej - obyczaje i pojęcia, są zawsze wzajemnie solidarne; wiążą się z odpowiadającym stanem rozwoju ludzkości, ujmowanej w swej aktywności umysłowej, moralnej i fizycznej. Harmonia ta, chociaż w okresach rewolucyjnych mniej wyraźna, daje się jednak także ocenić; zniknęłaby całkowicie w razie zupełnego rozprzężenia



się organizmu społecznego. Można uważać, że forma rządu zawsze staje się w końcu odpowiednikiem danego stanu cywilizacji ponieważ braki i zaburzenia ujawniające się w jednej pochodzą z równoważnego im zamętu w drugiej.

Olbrzymia rewolucja, w której żyjemy, potwierdza to socjologiczne prawo. Popularna teoria przypisuje prawodawcy moc zniszczenia społecznej harmonii pod warunkiem, aby był uzbrojony w wystarczający autorytet; jest to zaprzeczenie wszelkiej solidarności. Pogląd ten, który na pozór opiera się na wybitnych przykładach, jest błędnym kołem, wynikającym ze złudzeń na temat źródła władzy politycznej, prowadzących do tego, że bierzemy objawy za zasadę.

Każda władza jest uzasadniona przez przyzwolenie indywidualnych woli, zdecydowanych przyczynić się do wspólnego działania; władza ta jest przede wszystkim narzędziem tego działania, a następnie staje się jego regulatorem. Autorytet wypływa ze współdziałania, a nie współdziałanie z autorytetu, wyjąwszy nieuniknioną reakcję. Każda władza może być jedynie rezultatem przeważających dyspozycji: społeczności, w której się ma ustalić. Jeśli nie ma żadnej przewagi, władza jest słaba i bezsilna. Ta odpowiedniość jest tym bardziej nieodparta, im liczniejsze jest dane społeczeństwo. Całokształt politycznej formy rządu wywiera, wskutek koniecznej reakcji, wielki wpływ na cywilizację; temu aspektowi zagadnienia nikt nie zaprzecza, natomiast wspólny błąd polega na wyolbrzymianiu tego wpływu w takim stopniu, że reakcja poboczna zostaje umieszczona ponad działaniem zasadniczym. I reakcja, i działanie, dzięki swej współzależności przyczyniają się do uwydatnienia zgodności w organizmie społecznym.

Względność stanowiska, z którego winien być rozpatrywany system polityczny, jest zasadniczą cechą pozytywności. Ponieważ forma rządu powinna być pomyślana w zależności od jej związku ze stanem cywilizacji, koncepcja ta przedstawia wszelkie pojęcia politycznego dobra lub zła jako względne i

zmienne; nie jest to jednak powodem, aby były one dowolne, skoro ten związek jest zawsze określony.

Filozofia tego rodzaju mogłaby doprowadzić do niebezpiecznego optymizmu; podobny błąd mógłby powstać tylko wśród mało wykształconych umysłów. Umysł dostatecznie rozwinięty nigdy nie pomiesza naukowego pojęcia samorzutnego układu z obroną wszelkiego istniejącego układu. Zgodnie z zasadą warunków istnienia filozofia pozytywna naucza, że w stosunkach zachodzących między wszelkimi zjawiskami a człowiekiem ustala się samorzutnie pewien układ; naucza również, że układ ten może posiadać wiele poważnych braków, które dają się zmienić dzięki mądrej interwencji. Im bardziej zjawiska się komplikują na skutek specjalizacji, tym bardziej mnożą się braki i nabierają znaczenia. Zjawiska socjalne są najmniej uporządkowane a jednocześnie dają się w największym stopniu modyfikować, co nie jest jednak kompensatą wystarczającą.

Pojęcie praw naturalnych prowadzi do pojęcia samorzutnego układu, związanego z koncepcją pewnej harmonii: taki wniosek nie ma charakteru bardziej absolutnego niż zasada, z której się wywodzi. Jeśli uzupełnimy tę zasadę, rozpatrując komplikowanie się zjawisk, pojęcie takiego układu zostanie ostatecznie opracowane. Tak się przedstawia w tej dziedzinie duch filozofii pozytywnej.

Przypuszczenie, że zdarzenia przebiegają w sposób doskonały, może wypłynąć jedynie z hipotezy, że są kierowane przez stale czynną opatrzność. Pozytywna koncepcja wynika z dogmatu teologicznego w taki sam sposób, jak zasada warunków istnienia wypływa z hipotezy przyczyn celowych i jak pojęcie praw matematycznych rodzi się z metafizycznego mistycyzmu, dotyczącego potęgi liczb. Mamy tu we wszystkich wypadkach identyczną analogię: powstała ona z dążenia umysłu do zachowywania swych sposobów rozumowania, niezależnie

od czasu, w którym powstały, przez dostosowanie ich do nowych sposobów działania dzięki pewnym przeobrażeniom, które zachowują, a nawet potęgują ich wartość.

W obecnym zagadnieniu filozofia pozytywna wskazuje na zgodność każdej formy rządzenia z cywilizacją, będącą jej odpowiednikiem, zgodność potrzebną do tego, aby ta forma mogła się ustalić, a zwłaszcza, aby mogła być trwałą. Uczy również, że ten naturalny układ ma najczęściej wiele braków na skutek wielkiej złożoności zjawisk. Daleka od odrzucania ludzkiej interwencji, filozofia ta wywołuje jej czynne zastosowanie, przedstawiając zjawiska społeczne jako najbardziej ulegające modyfikacjom i jako najbardziej potrzebujące modyfikacji zgodnych ze wskazaniami nauki.

Dwa motywy skłoniły mnie do położenia nacisku na pojęcie przyzwalającej zgody, właściwe organizmowi społecznemu. Przede wszystkim idea ta stanowi podstawę nowej filozofii politycznej; w dalszym ciągu duch socjologii statycznej był przez nią zawczasu scharakteryzowany. Koncepcja społecznej harmonii dostarcza podstaw dla teorii porządku politycznego czy to duchowego, czy świeckiego; prowadzi do przekonania, że porządek sztuczny, zgodny z naszą wolą jest po prostu dalszym ciągiem porządku naturalnego i mimowolnego, do którego dążą stale różne społeczeństwa.

Ażeby być skuteczną, każda instytucja polityczna winna opierać się na analizie odpowiadających jej samorzutnych dążności, które jedne tylko mogą dostarczyć jej autorytetowi trwałych podstaw. Należy zastanawiać się nad danym układem, ażeby go doskonalić, a nie należy tworzyć nowego układu, do czego nie jesteśmy zdolni.

Z naukowego punktu widzenia pojęcie zezwalającej zgody nie jest czymś specyficznym dla badań nad ciałami żywymi. Wszędzie, gdzie mamy

jakikolwiek system, istnieje pewna solidarność. Już astronomia w swych zjawiskach mechanicznych daje jej pierwszy zarys. Pewne zakłócenia w jednej gwiazdzie wytwarzają zaburzenia w innej. Zgoda staje się tym bardziej wyraźna, im bardziej złożone i mniej ogólne są zjawiska, których dotyczy. Badanie zjawisk chemicznych jest w tym względzie ogniwiem, pośredniczącym pomiędzy filozofią organiczną a nieorganiczną. Pojęcia solidarności i zgody odpowiadają przede wszystkim systemowi organicznemu ze względu na jego większą złożoność.

Rozpatrywana ze względu na metodę koncepcja społecznej zgody oznacza modyfikację metody pozytywnej w zastosowaniu do socjologii. Wobec tego, że zjawiska społeczne są powiązane ze sobą, badania nad nimi nie mogą być rozdzielone; wynika z tego konieczność jednoczesnego rozpatrywania ich różnych aspektów. Żadne zjawisko socjalne, badane jakimkolwiek sposobem, nie może wejść w zakres nauki, dopóki jest ujmowane w sposób odosobniony. Rozbicie na poszczególne części przyniesie socjologii dużą korzyść; zasada tego podziału wyniknie z rozwoju nauki opartej na badaniu całości. W dalszym ciągu doprowadzimy prace do coraz większej specjalizacji, przestrzegając, aby badanie elementów było podporządkowane badaniu systemu, pojęcie którego będzie wyjaśniać każdy aspekt częściowy z wyjątkiem nieuniknionych reakcji drugorzędnych. Konieczność posuwania się po takiej drodze zwiększa trudności, wymaga bowiem bardziej wytężonego i uporczywego skupienia intelektualnego, ażeby nie został pominięty żaden z licznych aspektów, które należy ogarnąć jednocześnie.

Pewien empiryczny aforyzm nakazuje przechodzić w każdym zagadnieniu od tego, co proste do tego, co złożone; jedyną w tym racją o istotnej wartości jest fakt, że postępowanie takie odpowiada naukom nieorganicznym. Nie da się stworzyć innej logicznej powinności wspólnej dla wszystkich rozważań teoretycznych, jak powinność przechodzenia od znanego do nieznanego. Prawidło to nakazuje równie dobrze przechodzić od złożonego do prostego, jak

od prostego do złożonego, w zależności od tego, co jest lepiej znane i bardziej dostępne. Z tego punktu widzenia zachodzi duża różnica między filozofią nieorganiczną a organiczną. W pierwszej, gdzie solidarność jest mało wyraźna, idzie o zapoznanie się z systemem, którego elementy lepiej są znane niż całość, i one jedne dają się bezpośrednio ocenić; to wymaga przechodzenia od wypadku jak najmniej złożonego do bardziej złożonego. W filozofii organicznej, której przedmiot stanowi człowiek lub społeczeństwo, postępowanie odwrotne jest jedynie słuszne, całość bowiem przedmiotu jest lepiej znana i bardziej dostępna niż jego rozmaite części.

W świecie zewnętrznym właśnie całość jest tym, co nam się wymyka. Idea wszechświata nigdy nie będzie mogła stać się pozytywną, a pojęcie najbardziej złożone, jakie jesteśmy w stanie zrozumieć, jest to pojęcie systemu słonecznego. W filozofii biologicznej niedostępne są szczegóły: stworzenia są tym lepiej znane, im bardziej są złożone i bardziej rozwinięte. Idea zwierzęcia jest wyraźniejsza aniżeli mniej złożona idea rośliny i staje się tym wyraźniejsza, im bardziej zbliżamy się do człowieka: jego pojęcie stanowi punkt wyjścia dla tego zespołu rozważań teoretycznych. Jeśli porównamy obie połowy filozofii, ujrzymy, że jest dla nas niedostępne: w jednym wypadku zbadanie ostatniego stopnia złożoności, a w drugim - ostatniego stopnia prostoty.

Socjologia nie jest jedyną nauką, gdzie przeważa potrzeba przechodzenia od całości do części. Taki sam charakter posiada biologia, tylko socjologia wymaga jak najwyższego rozwinięcia tej logicznej modyfikacji.

Po scharakteryzowaniu ducha socjologii statycznej pozostaje nam rozpatrzenie koncepcji, którą winniśmy się kierować w dynamicznym badaniu społeczeństwa.

W metodycznym traktacie filozofii politycznej należałoby przede wszystkim zanalizować indywidualne popędy, będące elementami sił postępu rodzaju

ludzkiego. Zostałyby one przypisane instynktowi, który skłania człowieka do ciągłego polepszania swej doli, lub też, innymi słowy, do rozwoju swego życia fizycznego, moralnego czy intelektualnego.

Mając przekonanie, że to wstępne pojęcie jest dla umysłów przodujących wyjaśnione w stopniu dostatecznym, winniśmy rozpatrzeć elementarne pojęcia dynamiki socjalnej, czyli nauki o kolejnych następstwach dokonujących się w ludzkości ujmowanej jako całość. Aby ustalić pojęcia, należy, zgodnie z pomyślną próbą Condorceta, wprowadzić hipotezę jednego narodu, do którego zostałyby odniesione wszystkie modyfikacje społeczne. Fikcja ta mniej się oddala od rzeczywistości, niż to jesteśmy skłonni przypuszczać: z politycznego punktu widzenia spadkobiercami pewnych narodów są te, które, prowadząc dalej ich usiłowania i posługując się nimi, posunęły naprzód rozpoczęty przez nich postęp społeczny, niezależnie od tego, jakie by zamieszkiwały kraje i z jakiej wywodziły się rasy.

Przy tym założeniu nastawienie socjologii dynamicznej wyraża się w ujmowaniu każdego z kolejnych stanów społecznych jako rezultatu stanu poprzedniego i jako siły pobudzającej następny, zgodnie z aksjomatem Leibniza: *Teraźniejszość jest brzemienią przyszłością*. Przedmiotem nauki będzie tu wykrycie praw, których ogół wyznacza przebieg rozwoju społecznego. Dynamika socjalna bada prawa następstwa, statyka socjalna wyznacza prawa współistnienia. Pierwsza dostarcza praktycznej polityce teorii postępu, druga teorii ustroju.

W biegu życia ludzkiego możemy dostrzec modyfikacje zachodzące w stanie społeczeństwa: nagromadzenie, tych kolejnych zmian daje ruchy społeczne. W okresach, gdy szybkość postępu wydaje się przyspieszona, realności ruchu nie da się zaprzeczyć: odczuwają go ci nawet, którzy go przeklinają. Spór może

dotyczyć jedynie sprawy podporządkowania zjawisk dynamicznych prawom naturalnym, co dla każdego umysłu, stojącego na stanowisku filozofii pozytywnej, nie mogłoby podlegać dyskusji.

Z którejkolwiek strony rozpatrywalibyśmy społeczeństwo, stwierdzamy, że jego modyfikacje podlegają zawsze pewnemu określone porządkowi; wytłumaczenie tego porządku udaje się w dostatecznie wielkiej liczbie wypadków, ażeby móc przewidywać, że w pozostałych dostrzeżemy go w czasie późniejszym. Porządek ten odznacza się znaczną trwałością, która się ujawnia w porównaniu przebiegu równoległych rozwojów, zaobserwowanych wśród ludów odrębnych i niezależnych. Wobec tego, że nie da się zaprzeczyć istnienia ruchów społecznych, a z drugiej strony, że następstwo różnych stanów społeczeństw nie dokonywa się w dowolnym porządku, należy uważać te ruchy za podporządkowane naturalnym prawom równie pozytywnym, jak prawa wszystkich innych zjawisk. Inna alternatywa nie istnieje, chyba, żebyśmy użyli wybiegu nieustającej Opatrzności lub też odwołali się do pomocy jestestw metafizycznych.

Prawa solidarności socjalnej mogą być sprawdzone w modyfikacji, która mimo swej jedności daje się rozłożyć, zgodnie z różnymi aspektami istnienia rozpatrywanego jako fizyczne, moralne, intelektualne lub polityczne. Z jakiegokolwiek punktu widzenia rozpatrywalibyśmy zmiany, zachodzące w ludzkości od czasów najdawniejszych do obecnych, łatwo jest stwierdzić określony porządek w tym postępowaniu naprzód.

Ograniczę się do przedstawienia ewolucji intelektualnej, jako bardziej zaawansowanej niż inne; z tego tytułu musiała ona prawie zawsze służyć za przewodnika. Część tej ewolucji, która najbardziej oddziaływała na ogólny postęp, stanowi rozwój myśli naukowej poczynając od prac Talesa i Pitagorasa aż do Lagrange'a i Bichata. To kolejne następstwo dzieł bynajmniej nie było dowolne:

postępy w każdej epoce, a nawet w każdym pokoleniu były wynikiem bezpośrednio poprzedzającego stanu.

Ludzie genialni byli narzędziami ruchu, który, w razie, gdyby ich zabrakło, otworzyliby sobie inne drogi. Daje się to sprawdzić w historii, gdy zjawiają się liczne umysły, przygotowane do jednoczesnego dokonania tego samego odkrycia. Podobne obserwacje dają się przeprowadzić w różnych działach ewolucji ludzkiej. Zbędne byłyby podobne informacje na temat sztuk pięknych, których postęp jest oczywisty. Co zaś do ruchów politycznych, to tu określone systemy następowały po sobie w określonym i jeszcze bardziej nieuchronnym porządku.

Solidarność pomiędzy różnymi elementami społecznymi, stwierdzona już dla stanu statycznego, powinna tym bardziej być zachowana w czasie zmian, które bez niej doprowadziłyby, podobnie jak w mechanice, do rozkładu systemu. Taki związek dowodzi, że porządek dynamiczny jest konieczny. Wystarczy stwierdzić istnienie takiego porządku w jednym aspekcie, aby być upoważnionym do rozciągnięcia go na wszystkie inne.

Prawa dynamiki społecznej są tym bardziej uchwytne, im liczniejszych dotyczą ludów. Poboczne zaburzenia mają na nie mniej wpływu i stosują się do cywilizacji wyższej. Ruch społeczny, w miarę, jak trwa dłużej, powinien znajdować mocniejszy wyraz, przewyciężając z większą energią przypadkowe wpływy.

Można badać rozwój ludzkości, nie wypowiadając się w sprawie doskonalenia się człowieka; ja uważam za pożyteczne zbadanie tego słynnego sporu.

Duch relatywizmu, w którym powstały wszelkie pojęcia pozytywnej polityki, prowadzi do usunięcia wszelkich sporów metafizycznych na temat wzrastania



szczęścia ludzkiego w różnych epokach cywilizacji. W taki sposób odpada jedyna część zagadnienia, co do której nie ma możliwości uzyskania faktycznej zgody. Szczęście człowieka wymaga wystarczającej harmonii pomiędzy rozwojem jego zdolności i okolicznościami, w których upływa jego życie. Równowaga taka usiłuje w pewnym stopniu ustalić się samorzutnie. Nie ma możliwości porównywania ze względu na szczęście indywidualne sytuacji społecznych, które nie dadzą się ze sobą zestawić; taką samą miałyby wartość postawienie nierozwiązalnego zagadnienia szczęścia odnośnie do różnych organizmów zwierzęcych lub do obu płci tego samego gatunku.

Po usunięciu tych jałowych dyskusji znajdujemy w pojęciu doskonalenia jedynie ideę ciągłego rozwoju natury ludzkiej, rozpatrywanej w swych rozmaitych aspektach zgodnie ze stałą harmonią i prawami ewolucji. Ta koncepcja, bez której nie mogłaby istnieć żadna nauka społeczna, przedstawia rzeczywistość, której nie da się zaprzeczyć.

Dzięki swym najwybitniejszym zdolnościom ludzkość w przebiegu swej cywilizacji rozwija się bez przerwy pod względem fizycznym, moralnym, intelektualnym i politycznym. Zdolności te, zrazu uśpione, na skutek systematycznego i wszechstronnego ćwiczenia nabierają stopniowo coraz większego rozmachu w granicach wyznaczonych im przez organizm ludzki. Zagadnienie sprowadza się do zadecydowania, czy można uznać, że temu rozwojowi towarzyszy poprawa i postęp.

Poprawa i postęp nie dadzą się odrzucić, podobnie jak rozwój, którego są wynikiem, bylebyśmy nie przestali zdawać sobie sprawy, że podlegają w tym samym stopniu, co rozwój, ograniczeniu, które jest nam dotychczas nie znane. Nauka będzie mogła je oznaczyć później, przynajmniej w najważniejszych wypadkach, a to wyklucza urojenie o bezgranicznej doskonałości. Zresztą, zamiast jednego odosobnionego narodu, należy rozpatrywać ogół ludzkości.

Przy tym założeniu, z rozwoju wynika dokonywanie się poprawy w doli człowieka i w stanie jego zdolności. Termin *doskonalenie* odpowiada przede wszystkim tej drugiej właściwości postępu. Bezużytecznym jest dowodzenie oczywistej poprawy, która, dzięki ewolucji społecznej dała się odczuć w warunkach istnienia czy to na skutek wzrastającego oddziaływania na otaczający świat, zgodnego z postępem nauk i umiejętności, czy na skutek złagodzenia obyczajów, czy wreszcie na skutek stopniowego doskonalenia organizacji społecznej.

Na wszystkie sofistyczne deklamacje odpowiedzią w tym duchu jest jeden fakt ogólny: jest nim ciągły wzrost ludności na powierzchni kuli ziemskiej, będący skutkiem cywilizacji. Dążność do poprawy musiała być nieprzezwyciężona, aby utrzymać się mimo wszelkie błędy polityczne, które, po wsze czasy, pochłaniały lub neutralizowały większą część sił. W naszej epoce rewolucyjnej, mimo wyraźniejsze niezgodności pomiędzy politycznym systemem a stanem cywilizacji, nadal trwa poprawa w aspekcie fizycznym i intelektualnym, a nawet w aspekcie moralnym.

Co się tyczy stopniowej i bardzo powolnej poprawy natury ludzkiej, dokonującej się w granicach bardzo ciasnych a dotychczas nie znanych, wydaje mi się konieczne przyjęcie zasady Lamarcka. Mówi ona o wpływie jednorodnego i ciągłego ćwiczenia na powstawanie w każdym organizmie, a zwłaszcza u człowieka, pewnych udoskonaleń, dających się utrwalić w całej rasie. Biorąc pod uwagę fakt najlepiej scharakteryzowany, jakim jest rozwój intelektualny, musimy uznać, że w narodach bardziej ucywilizowanych występuje większa zdolność do kojarzeń myślowych, niezależna od jakiegokolwiek wykształcenia, bylebyśmy tylko porównywali przeciętne umysłowości. Co do moralności, rozwój urzeczywistnia wzrastającą przewagę szlachetnych skłonności.

Dzięki tym wyjaśnieniom można uznać rozwój człowieka za doskonalenie się wewnątrz właściwych dlań granic. Mamy prawo przyjąć w socjologii równoważność obu tych terminów, podobnie jak to czynimy w biologii w studiach porównawczych nad organizmami zwierzęcymi. Obstawiam przy posługiwaniu się pierwszym wyrażeniem, ponieważ użycie nazwy rozwój posiada tę przewagę, że określa, na czym polega doskonalenie ludzkości; oznacza ono po prostu wspierany przez odpowiednie ćwiczenie wzrost zdolności stanowiących ludzką naturę, bez wprowadzania żadnych nowych zdolności.

Doskonałość stanu społecznego w każdej epoce musi być ujmowana przy uwzględnieniu wieku ludzkości w połączeniu z okolicznościami, w jakich odbywała się ewolucja. Ta filozoficzna tendencja jest uzupełnieniem analogicznego nastawienia Występującego w socjologii statycznej. W żadnym wypadku nie idzie ani o przyczyny celowe, ani o kierowanie opatrnościowe. Jest to zawsze i po prostu skutek porządku, który jest rezultatem praw naturalnych, rządzących wszystkimi możliwymi zjawiskami.

Ostatni aspekt socjologii dynamicznej nadaje się bardziej niż każdy inny do ujawnienia charakteru pozytywnej polityki. Idzie tu o zasadę granic politycznego działania. Ze względu na to, że działanie ludzkie jest bardzo ograniczone w każdej kategorii zjawisk, nie można by zrozumieć, z jakiego tytułu tylko zjawiska socjalne miałyby stanowić wyjątek co do takiego ograniczenia, wypływającego z samego istnienia praw naturalnych. Każdy mąż stanu, który dostatecznie długo sprawował władzę, musi być przekonany dzięki własnemu doświadczeniu, o istnieniu granic, narzuconych działalności politycznej przez ogół oddziaływań społecznych. Nowa filozofia pozwala określić ze ścisłością dopuszczalną dla natury przedmiotu, jakie są te granice.

W tym celu należy przede wszystkim ocenić jakich modyfikacji może dokonać w biegu rozwoju ogół przyczyn, z tym, że nie przeprowadzimy między nimi rozróżnień. Następnie będzie należało zbadać, jakie znaczenie pośród różnych modyfikujących czynników może uzyskać arbitralne i wyrachowane działanie kombinacji politycznych. Pierwszy punkt powinien być rozpatrywany jako najważniejszy i jako jedyny obecnie dostępny.

Powinniśmy traktować zjawiska socjalne jako dające się w najwyższym stopniu modyfikować ze względu na ich najwyższą złożoność. Toteż prawa socjologiczne zezwalają na wahania szersze, aniżeli prawa biologiczne, a tym bardziej chemiczne i fizyczne. Jeśli interwencja ludzka zajmuje pomiędzy różnymi przyczynami modyfikującymi miejsce podobne w proporcjonalnym oddziaływaniu, co wydaje się naturalne, wpływ ten będzie znaczniejszy w pierwszym wypadku niż we wszystkich pozostałych. Na tym opiera się naukowe uzasadnienie nadziei na systematyczne reformowanie ludzkości. Chociażby modyfikacje powstałe dzięki jakimkolwiek przyczynom były większe dla kategorii zjawisk politycznych, pozostaną jednak podporządkowane prawom statycznym lub dynamicznym, regulującym harmonię elementów socjalnych oraz proces powstawania ich kolejnych wahań.

Nie ma takiego burzącego oddziaływania, które mogłoby zniekształcić naturalne prawa rozwoju ludzkości. Rozstrzygająca rola wpływów ciągłych została uznana dla wszystkich zjawisk; należałoby ją także zastosować do socjalnych z chwilą, gdy zostaną objęte przez tę samą metodę filozofowania. Modyfikacje dotyczą wyłącznie intensywności zjawisk i ich sposobu dokonywania się, przy czym ani ich natura, ani ich pochodzenie nie mogą ulec zniekształceniu. Gdyby miało być inaczej, przyczyna zakłócająca wznosząc się ponad przyczynę zasadniczą, zniszczyłaby ekonomikę praw danego przedmiotu.

Zastosowana do świata polityki ta zasada pozytywnej filozofii wykazuje, że ze statycznego punktu widzenia wahania polegają na mniej lub bardziej wyraźnej intensywności różnych tendencji, właściwych dla każdej sytuacji społecznej, przy czym w żadnym razie dążności te nie mogą być powstrzymywane ani wytwarzane.

Z punktu widzenia dynamiki ewolucja ludzkości musi być pojmowana jako podlegająca wyłącznie zmianom prędkości, przy czym porządek rozwoju nie może być przestawiony i nie może być pominięty żaden element pośredni, mający choć minimalne znaczenie. Można wytworzyć sobie pojęcie tych zmian, porównując je ze zmianami w organizmie zwierzęcym z tą różnicą, że modyfikacje społeczne są szersze i bardziej urozmaicone. Teoria granic wahań dla biologii nie jest ustalona: nie można mieć nadziei, aby socjologia mogła być bardziej zaawansowana; wystarczy, jeśli określimy jej nastawienie w statyce i dynamice społecznej.

W dziedzinie myśli nie ma takiej władzy indywidualnej, która by mogła przenieść do pewnej epoki odkrycia odpowiadające epoce późniejszej. Historia nauk wykazuje, że najwybitniejszy geniusz jest podporządkowany współczesnemu sobie stanowi rzeczy. Podobnie dzieje się z umiejętnościami, zwłaszcza w tym zakresie, który zależy od mechanicznych środków, zastępujących działanie ludzkie. Rozwój moralny, który w każdej epoce jest regulowany przez warunki odpowiadającej mu ewolucji, nie wzbudza więcej wątpliwości.

Każda forma społecznego istnienia wyznacza odpowiednie obyczaje, których wspólna postać daje się odszukać u wszystkich jednostek wśród różnic charakterystycznych dla każdej z nich. Tak więc istnieje stan ludzkości, w którym najlepsze charaktery nabierają nawyków okrucieństwa; z nawyków takich prawie bez wysiłku wyzwalają się natury znacznie niższe, które żyją w

społeczeństwie bardziej rozwiniętym. To samo zachodzi ze względu na politykę. Jeślibyśmy chcieli przytoczyć wszystkie fakty i rozważania, które wykazują istnienie granicy wahań, bylibyśmy mimo woli doprowadzeni do odtworzenia rozważań dowodzących podporządkowania zjawisk społecznych prawom naturalnym. Taka zasada jest tylko zastosowaniem tej koncepcji filozoficznej.

Znamy trzy źródła, z których wypływają wahania społeczne: rasa, klimat i polityczna działalność; nie jesteśmy w stanie określić ich względnego znaczenia. Chociaż nawet takie określenie nie byłoby nie na miejscu w okresie powstawania nauki, prawidła metody zmuszałyby do tego, aby odłożyć jego przedstawienie na czas późniejszy po zbadaniu zasadniczego tematu, a to w celu uniknięcia pomieszania zjawisk podstawowych z ich różnymi modyfikacjami. Zresztą ten podział nie może nas bardzo zajmować, ponieważ jedną z trzech przyczyn modyfikujących, dostępną dla ludzkiej interwencji, jest oddziaływanie kombinacji politycznych, ku niej więc musi się kierować uwaga.

Jeśli mam na widoku działalność polityczną, to dlatego, że przypisujemy jej mylne znaczenie, co staje na przeszkodzie wszelkiemu pojęciu o prawach socjologii. Toteż muszę zwrócić uwagę na złudzenia, utrzymujące ten sofizmat wśród ludzi, uważających się za wyzwolonych z filozofii teologicznej, z której się wyłonił. Złudzenie to polega na tym, że ponieważ operacje polityczne ujawniały skuteczność społeczną tylko w takim stopniu, w jakim godziły się z występującymi tendencjami, widzom uprzedzonym lub nierozważnym wydaje się, że stworzyły one tylko to, co mogła dać jedynie samorzutna, choć mało widoczna ewolucja. Postępując w taki sposób, pomijamy liczne wypadki, w które obfituje historia, gdy największy autorytet polityczny nie pozostawił żadnego śladu swego działania, ponieważ szło ono w kierunku odwrotnym niż postęp jemu współczesnej cywilizacji. Świadczą o tym przykłady Juliana Apostaty, Filipa II i Bonapartego. Można nawet uważać, że bardziej decydujące znaczenie mają wypadki odwrotne, niestety rzadkie, gdy działanie polityczne

podtrzymywane przez potężny autorytet spełzło na niczym w poszukiwaniu przedwcześniejszych ulepszeń, mimo postępowych tendencji, które przemawiały za nim. Fergusson zauważył, że oddziaływanie jednego narodu na drugi na drodze podboju, lub w jakikolwiek inny sposób, może urzeczywistnić tylko zmiany, będące odpowiednikiem jego własnych dążeń, których rozwój może być przez to tylko nieco przyspieszony lub poszerzony w porównaniu z tym, czym mógłby być, gdyby odbywał się samorzutnie.

W polityce podobnie jak w nauce dostosowywanie jest warunkiem wszelkiego silnego i trwałego wpływu; wpływ ten nie zależy od wartości danej jednostki wybitnej, której społeczeństwo przypisuje działanie społeczne; jednostka jest jedynie doskonałym narzędziem. Władza indywidualna nad gatunkiem jest ograniczona nawet wówczas, gdy idzie tylko o najłatwiej osiągalne skutki czy to w dobrym, czy w złym.

W okresach rewolucji ludzie, którzy przypisują sobie zasługę wzbudzenia anarchicznych namiętności wśród współczesnych, nie dostrzegają, że tryumf swój zawdzięczają pewnej dyspozycji wynikającej z całokształtu sytuacji.

Tego rodzaju oceny, przeprowadzone w sposób empiryczny, kierowały ludźmi utalentowanymi, którzy wywierali silne oddziaływanie na ludzkość. W każdej dziedzinie przewidywanie jest źródłem działania.

Mętne nawyki intelektualne, przeważające jeszcze w filozofii politycznej, mogłyby przeszkodzić w uznaniu praktycznej doniosłości nowej nauki, która rozprasza złudzenia, dotyczące nieograniczonego działania człowieka na cywilizację. Poprzednia zasada ustala w sposób najbardziej ścisły moment zetknięcia się teorii społecznych z praktyką.

Umiejętności polityczne nabiorą systematycznego charakteru i doznają przeobrażeń podobnych do tych, które dokonały się w sztuce medycznej.

Interwencja polityczna może być skuteczna tylko pod warunkiem oparcia się na odpowiadających jej dążnościach. Należy znać prawa harmonii i następstwa, które dla każdej epoki określają to, co ewolucja ludzkości jest w stanie wytworzyć, jak również przeszkody, które dadzą się usunąć. Jednakże wartość takiej umiejętności ocenilibyśmy w sposób przesadzony, gdybyśmy jej przypisali zdolność powstrzymywania w każdym wypadku gwałtownych rewolucji.

Ze względu na większą złożoność organizmu społecznego choroby i przesilenia dają się w nim trudniej uniknąć niż w organizmie indywidualnym. Jednak nawet wówczas, gdy nauka uznaje swą bezsilność wobec głębokich zaburzeń, może przyczynić się do skrócenia przesileń, oceniając ich charakter i przewidując ich wynik. Tak jak wszędzie, nie idzie tu o zarządzanie zjawiskami, ale o modyfikowanie ich przebiegu, co wymaga znajomości rządzących nimi praw. Wydaje mi się, że dzięki tym wstępnym pojęciom, nastawienie nowej filozofii politycznej zostało dostatecznie określone. Podobnie jak każda inna wiedza, socjologia widzi w faktach politycznych po prostu przedmiot obserwacji, nie odnosząc się do nich ani z uwielbieniem, ani z przekleństwem. Każde zjawisko rozpatruje z punktu widzenia jego zgodności ze zjawiskami współistniejącymi i jego powiązania ze stanem poprzedzającym i następującym w rozwoju społecznym. Mając to na względzie usiłuje wykryć związki, łączące ze sobą wszystkie fakty społeczne. Każdy fakt uważa za *wytłumaczony* w naukowym znaczeniu terminu, o ile może być powiązany czy to z odpowiednią sytuacją, czy z poprzedzającą zmianą.

Doprowadzając do najwyższego stopnia poczucie społeczne, nauka ta realizuje formułę Pascala i przedstawia rodzaj ludzki jako olbrzymią jedność, której różnorodne narządy współdziałają w ogólnej ewolucji. Wiedza polityczna, doprowadzając w końcu z możliwą dla siebie ścisłością do przewidywania zdarzeń, mających wyniknąć czy to z danej sytuacji, czy to z całej przeszłości,



wskazuje odpowiadającej jej umiejętności dążności, które ta ma popierać, oraz sposoby unikania wszelkiego bezużytecznego zużywania sił.

Przechodzimy do badania środków używanych przez socjologię. Powinniśmy się spodziewać, że znajdziemy tu, ze względu na najwyższą złożoność zjawisk, system środków pośrednich i bezpośrednich najbardziej urozmaiconych i rozwiniętych.

W wiedzy społecznej należy odróżnić dwie kategorie środków: jedne, bezpośrednie, stanowią właściwe jej sposoby badań; drugie, pośrednie, wynikają z jej stosunków z naukami poprzedzającymi. Przede wszystkim winienem przeprowadzić ocenę pierwszej kategorii środków naukowych.

Podobnie jak w biologii, naukowe badania w socjologii posługują się trzema odmianami sztuki obserwowania, a mianowicie: czystą obserwacją, eksperymentem i metodą porównawczą, dostosowaną do wszelkich badań nad ciałami żywymi. Należy określić zasięg i charakter tych trzech metod.

Wpływy filozofii metafizycznej wieku ostatniego usiłowały za pomocą absurdalnej teorii historycznego pyrronizmu pozbawić wszelkiej pewności obserwacje społeczne. Z chwilą, gdy ten błędny pogląd przestał być wyznawany jawnie, sceptycyzm osłonił się niepewnością świadectw ludzkich, aby w dalszym ciągu mieć możliwość nie przyznawania wartości wiadomościom historycznym. Niektórzy geometryści doprowadzili swą chęć współdziałania, czy też swą naiwność do tego stopnia, że usiłowali przeprowadzić na ten temat trudne i śmieszne obliczenia dotyczące wzrostu niepewności, jako wyniku samego tylko faktu istnienia czasu. Przedsięwzięcie to, poza niebezpieczeństwem szkodliwych pomyłek, posiadało tę ujemną stronę, że dyskredytowało myśl matematyczną wobec wielu ludzi rozsądnych, zbyt mało uświadomionych, aby ją osądzić bezpośrednio, a jednak zgorszonych takimi

błędami. Pewni filozofowie z wystąpień przeciwko świadectwom ludzkim wywiedli zasadę podziału nauk na testimonialne i nietestimonialne, co dowodzi, że takie sofizmaty nadal cieszą się zaufaniem. Postąpiono niekonsekwentnie, ograniczając zasięg takiego paradoksu do nauk społecznych. Raz przyjęty powinien się stosować do wszelkiej wiedzy, o ile umysł ludzki zdołałby być konsekwentny aż do końca wówczas, gdy postępuje wedle niedorzecznych zasad.

Wszystkie nauki, nawet najprostsze, muszą przyjmować jako dowody świadectwa ludzkie, czyli obserwacje, których nie mogli dokonać ani powtórzyć ci, którzy się nimi posługują, a których realność opiera się tylko na świadectwie badaczy pierwotnych. O ile by każdy chciał posiłkować się tylko własnym spostrzeżeniem, żadna nauka nie mogłaby się rozwinąć. Dlaczego taki paradoks został zastosowany tylko do zjawisk społecznych? Dlatego, że stanowi część arsenału filozoficznego zbudowanego przez metafizykę rewolucyjną w celu zniszczenia starego systemu politycznego. Dla wielu umysłów wydawałoby się konieczne podporządkowanie się jarzmu katolickiej filozofii, gdyby, na przykład, uznały autentyczność tekstów biblijnych, których metodyczne zaprzeczanie było pierwszym tematem tych sofizmatów.

Do takich błędów dołącza się jeszcze empiryzm, który usiłujemy narzucić historycznym obserwacjom wówczas, gdy pod pretekstem bezstronności wprowadzamy zakaz używania jakiegokolwiek teorii. Trudno wyobrazić sobie przepis bardziej sprzeczny z duchem filozofii pozytywnej, jak również z charakterem, jaki powinien posiadać w badaniu zjawisk socjalnych.

We wszystkich zjawiskach, nawet najprostszyc, każda obserwacja jest skuteczna o tyle tylko, o ile jest kierowana i interpretowana przez jakąś teorię. Na tym polegała logiczna potrzeba, która w okresie powijaków ludzkiego

rozumu wywołała rozwój filozofii teologicznej. Daleka od uwolnienia się od tej konieczności, filozofia pozytywna rozwija ją coraz bardziej.

Z naukowego punktu widzenia każda odosobniona i empiryczna obserwacja jest zbyt wąska i niepewna; nauka może posilkować się tylko tymi, które wiążą się chociaż w sposób hipotetyczny z jakimś prawem. To powiązanie stanowi główną różnicę pomiędzy obserwacjami naukowców i laików. Przepis ten musi być tym bardziej surowy, im bardziej złożone są zjawiska, o które idzie.

Obserwacje społeczne powinny posługiwać się teoriami przeznaczonymi do wiązania faktów obecnych z faktami przeszłymi. Faktów nie brak, najpospolitsze są najważniejsze. Obserwacja może być skuteczna tylko wówczas, gdy kieruje się chociażby tylko z grubsza opanowaną znajomością praw społecznej solidarności. Fakty byłyby pozbawione sensu, gdyby się nie wiązały, chociażby za pomocą prowizorycznej hipotezy, z prawami rozwoju społecznego. Ujęcie całościowe jest niezbędne nie tylko dla pojmowania i stawiania zagadnień naukowych; powinno również kierować badaniem, aby nadać mu racjonalny charakter.

Daleka od odrzucenia erudycji nowa filozofia niesie jej nowe tematy, nieoczekiwane punkty widzenia, szlachetniejsze przeznaczenie i wyższą godność naukową. Usunie prace bez celu, bez zasad i charakteru, które prowadzą do obciążenia nauki naiwnymi rozprawami, chaotycznymi wykazami; podobnie obecna fizyka potępia kompilatorów obserwacji empirycznych.

Obserwacja we właściwym znaczeniu powinna być podporządkowana pozytywnym rozumowaniom dotyczącym praw solidarności lub następstwa odpowiadających sobie zjawisk. Każdy fakt socjalny może posiadać znaczenie naukowe o tyle tylko, o ile jest zestawiony z innym faktem społecznym.

Przepis ten uzupełnia ustaloną już konieczność przypisywania w badaniach socjologicznych przeważającego znaczenia ujęciu całościowemu. Badane w aspekcie solidarności lub następstwa zjawiska społeczne w większym stopniu niż wszystkie inne pozwalają na bardziej urozmaicone i rozwinięte sposoby obserwacji. Oględziny lub opis zdarzeń, rozważania nad zwyczajami, ocena zabytków, analiza i porównanie języków, i mnóstwo innych mniej lub bardziej ważnych dróg może dostarczyć socjologii pożytecznych środków badania. Każdy umysł przygotowany przez odpowiednie wykształcenie dojdzie po ostatecznych ćwiczeniach do tego, że będzie przekształcał na socjologiczne wskazania wrażenia, które w nim wzbudziły nieomal wszystkie zdarzenia życia społecznego.

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że drugi rodzaj sztuki obserwowania, czyli eksperyment powinien być w socjologii zakazany. Należy przypomnieć ustalone przeze mnie rozróżnienie między doświadczalnictwem bezpośrednim a pośrednim. Istota metody eksperymentalnej nie polega na sztucznym wprowadzeniu okoliczności zjawiska. Niezależnie od tego, czy dany 'wypadek jest naturalny czy sztuczny, obserwacja zawsze zasługuje na miano eksperymentu, jeżeli normalne zachodzenie zjawiska doznaje ściśle określonego zniekształcenia. W tym znaczeniu metoda eksperymentalna może wchodzić w skład badań socjologicznych.

Złożoność i solidarność zjawisk biologicznych utrudniają prowadzenie w sposób sztuczny doświadczeń bezpośrednich. Tutaj złożoność i solidarność są bardziej jeszcze wyraźne. Doświadczenia tego rodzaju nie mogą nadawać się dla socjologii. Sztuczne zaburzenie jednego ze społecznych elementów musi w sposób konieczny, bądź to dzięki prawom harmonii, bądź następstwa, rozciągnąć się na wszystkie inne. Doświadczenie byłoby pozbawione wszelkiej

wartości naukowej, ponieważ jest niemożliwe odosobnienie jakiegokolwiek warunku lub wyniku zjawiska.

Wypadki patologiczne w biologii stanowią równoważnik eksperymentowania, ze względu na to, że naturalne doświadczenia, których dostarczają, aczkolwiek pośrednie, są bardziej dostosowane do badania ciał żywych, tym bardziej, że idzie o zjawiska bardziej złożone i organizmy doskonalsze.

Te same rozważania dają się zastosować do socjologii i muszą prowadzić do podobnych wniosków. Tutaj analiza patologiczna dotyczy wypadków zbyt, niestety, częstych, gdy prawa bądź to harmonii bądź następstwa doznają w społeczeństwie mniej lub bardziej wyraźnych zaburzeń, jak to widzimy w okresach rewolucji. Te zaburzenia w organizmie społecznym przypominają choroby organizmu indywidualnego.

Ponieważ badania patologiczne wykazują w biologii wiele braków, muszą być bardziej jeszcze niepełne w zakresie zagadnień socjologii, gdzie nie przyniosły nigdy żadnej korzyści, mimo wielkiej obfitości materiałów. Jałowość ta pochodzi z faktu, że, aby doświadczenie mogło przynieść jaki pożytek, musi jeszcze bardziej niż prosta obserwacja podporządkować się koncepcjom racjonalnym.

Ponawiamy eksperymenty polityczne jak najbardziej katastrofalne, aczkolwiek pierwsze ich próby powinny były pozwolić na ocenę ich bezskuteczności i grożącego z ich strony niebezpieczeństwa. Wiemy, jaką część należy tu przypisać wpływowi namiętności; zapominamy jednak zbyt, że brak racjonalnej analizy jest jedną z przyczyn bezowocności zarzucanej doświadczeniom, społecznym, których przebieg stałby się bardziej pouczający, gdyby był lepiej zaobserwowany.

Mniemamy, że wypadki zaburzeń społecznych nie są w stanie ujawnić praw organizmu politycznego; sądzymy, że prawa są wówczas obalone albo

zawieszono. Błąd ten daje się łatwiej usprawiedliwić tutaj, niż w wypadku indywidualnego organizmu wobec tego, że prawa dotyczące stanu normalnego nie są dostatecznie znane. Zasada ustalona w pracach Broussais i mająca za zadanie określenie charakteru pozytywnej patologii daje się w tym samym stopniu stosować do organizmu społecznego, co indywidualnego. Wypadki patologiczne nie mogą stanowić pogwałcenia praw normalnego organizmu. Zachodząca tu modyfikacja dotyczy stopnia zjawisk, ale bynajmniej nie ich natury i związków.

Zaburzenia socjalne są tej samej kategorii, co modyfikacje w prawach socjologicznych, wywołane przez przyczyny podrzędne; oddziaływanie tych modyfikacji zamknąłem wewnątrz koniecznych granic. Ponieważ prawa te utrzymują się w każdym stanie organizmu społecznego, można więc będzie z analizy zaburzeń wydedukować teorię normalnej egzystencji. Takie jest uzasadnienie użyteczności pośredniej eksperymentacji dla wykrycia ekonomiki organizmu społecznego. Ten sposób postępowania daje się stosować do wszystkich kategorii badań, ujmowanych w jakim bądź aspekcie, czy to fizycznym, czy intelektualnym, moralnym czy politycznym, na wszystkich stopniach społecznej ewolucji, w której nigdy nie brakło zaburzeń.

Przechodząc w końcu do metody porównawczej, muszę odesłać czytelnika do wyjaśnień, które podawałem dla biologii, chcąc przedstawić rozstrzygające znaczenie tego postępowania we wszystkich badaniach ciał żywych. Ograniczę się do zwrócenia uwagi na różnice, które wykazuje stosowanie sztuki porównawczej do badań socjologii.

Ślepe naśladownictwo metody biologicznej utrudniłoby poznanie analogii zachodzącej między tymi dwiema naukami, wobec tego, że hierarchia

zwierzęca, stanowiąca w biologii zasadniczą istotę metody porównawczej w socjologii, może mieć tylko drugorzędne znaczenie.

Wpływ filozofii teologicznej i metafizycznej prowadzi do irracjonalnej wzdąrdy dla wszelkich porównań społeczności ludzkiej ze społecznościami zwierzęcymi. Gdy socjologia będzie się kierować myślą pozytywną, uznamy pożytek z wprowadzenia do niej porównań człowieka z innymi zwierzętami, a zwłaszcza z najwyższymi ssakami, wówczas przynajmniej, gdy społeczności zwierzęce, tak jeszcze mało znane, zostaną lepiej zaobserwowane.

Zasadnicza wada porównań tego rodzaju polega na tym, że są one ograniczone do rozważań statycznych, nie będąc w stanie dojść do rozważań dynamicznych. Ograniczenie to wynika z faktu, że stan społeczny zwierząt, nie będąc tak niezmiennym, jak to sobie wyobrażamy, ulega od czasu pełnego rozwinięcia się przewagi człowieka tylko nieuchwytnym wahaniom, nie dającym się porównać ze stałym postępem ludzkości.

Jeśli ograniczymy takie porównania do statyki socjalnej, to nie da się zaprzeczyć ich użyteczności dla udoskonalenia opisu najbardziej elementarnych praw solidarności. Uwydatnią one jak najbardziej naturalność zasadniczych stosunków społecznych, które, wedle przypuszczeń wielu sofistycznych umysłów mogłyby być przekształcone w myśl ich próżnych uroszczeń. Na pewno przestaną uważać za coś sztucznego i dowolnego więzy rodzinne, odnajdując je wraz z takimi samymi cechami u zwierząt, i to tym wyraźniej, im bardziej organizmy ich zbliżają się do organizmu ludzkiego.

Zasadniczy sposób stosowania w socjologii metody porównawczej polega na porównywaniu - ze sobą stanów społeczeństw w różnych częściach świata u narodów wzajemnie od siebie niezależnych. Chociaż postęp ludzkości jest tylko

jeden, jeśli idzie o całość rozwoju, jednakże, na skutek współdziałania przyczyn społecznych, dotychczas zbyt mało zanalizowanych, bardzo liczne, a zwłaszcza bardzo rozmaite narodowości osiągnęły dotychczas znacznie niższy stopień ogólnego rozwoju. Na skutek tej nierówności odnajdujemy, poza nieuniknionymi różnicami drugorzędnymi, uprzednie stany narodów najbardziej ucywilizowanych u ludów współczesnych, rozproszonych po różnych miejscach kuli ziemskiej.

Metoda porównawcza przedstawia tę korzyść, że daje się stosować do dwóch kategorii roztrząsań socjologicznych, tak że potwierdza prawa istnienia i zarazem prawa zmiany. Obejmuje ona wszystkie możliwe stopnie ewolucji socjalnej, której cechy charakterystyczne mogą być w ten sposób poddane obserwacji. Począwszy od nieszczęsnych mieszkańców Ziemi Ognistej aż po przodujące narody Europy zachodniej, wszelkie odcienie społeczne, jakie możemy sobie wyobrazić, urzeczywistniają się w jakimś punkcie kuli ziemskiej.

To są własności, charakteryzujące metodę porównawczą w socjologii: jest ona przeznaczona do wprowadzenia sprostowań w informacje analizy historycznej i do uzupełnienia nie dających się uniknąć braków. Posługiwanie się takim sposobem jest racjonalne, opiera się bowiem na zasadzie stałej identyczności rozwoju ludzkiego.

Oceniwszy zalety takiego sposobu postępowania winniśmy wskazać na niebezpieczeństwa, jakie się w nim kryją: udaremniają one możliwość powierzenia mu roli kierowniczej przy prowadzeniu obserwacji socjologicznych. Najpoważniejszym jego brakiem jest to, że nie uwzględnia następstwa stanów społecznych, które usiłuje przedstawić jako współistniejące. Chaotyczność obserwacji porównawczych nie pozwala dostrzec związków pochodzenia różnych systemów społecznych. Metoda porównawcza prowadzi w końcu do niewłaściwej oceny faktów zaobserwowanych i do uznania zmian



podrzędnych za zasadnicze formy rozwoju społecznego. Na tej właśnie drodze utworzono sobie najbardziej nieściśle pojęcia o wpływie politycznym klimatu: stało się możliwe, aby przypisano jego działaniu różnice społeczne, które powinny być odniesione do nierówności występujących w ewolucji. Ta sama błędna tendencja ujawnia się w tym, co dotyczy różnic w rasach ludzkich.

Ta ocena prowadzi nas do sprawdzenia, jak można się posługiwać metodą porównawczą w socjologii, tego, co było już stwierdzone dla obserwacji i eksperymentowania, to znaczy, sprawdzenia niemożliwości skutecznego posługiwania się metodą, o ile by jej początkowe zastosowanie i ostateczna interpretacja nie były kierowane przez pewne koncepcje rozwoju ludzkości.

Z tego wniosku wynika, że pierwotny zarys socjologii, którym mamy się kierować prowadząc różne badania, opiera się na innej jeszcze metodzie obserwacji, lepiej przystosowanej do natury zjawisk i wolnej od niebezpieczeństw, które zagrażają metodom pozostałym. Tak jest w istocie, i tym sposobem dochodzimy do wysokiej oceny *metody historycznej*, będącej podstawą, na której opiera się system logiki politycznej.

Historyczne porównanie kolejnych stanów ludzkości stanowi najważniejszy zabieg naukowy socjologii: jego rozwój daje istotną podstawę w nauce i jest czynnikiem, który ją różni od biologii. Chociaż analiza historyczna zdaje się być przeznaczona dla dynamicznej socjologii, dotyczy wszelako całej nauki na skutek solidarności jej rozmaitych części.

Metoda historyczna nadaje socjologii jej zasadniczy charakter nie tylko z naukowego punktu widzenia, ale przede wszystkim w jej aspekcie logicznym. Istotnie, socjologia dzięki tej nowej sztuce obserwowania będzie doskonalić całokształt metody pozytywnej z korzyścią dla całej filozofii. Metoda

historyczna wykazuje charakterystyczną właściwość socjologii, polegającą na przechodzeniu od całości do szczegółów. Ten nieodzowny warunek badań socjologicznych ujawnia się w każdej pracy historycznej, która, nie spełniając go, przeobraziłaby się po prostu w komplikację tymczasowych materiałów.

Skoro elementy socjalne są w swym rozwoju przede wszystkim solidarne i nierozdzielne, to żadne związki, pochodzenia cząstkowe i całkowicie odosobnione nie mogłyby być realne; ponadto wszelkie tłumaczenia tego rodzaju, zanim mogłyby przejść do szczegółów, muszą się przede wszystkim oprzeć na ogólnej koncepcji ewolucji ludzkiej. Co może na przykład znaczyć badanie wyłączone, a zwłaszcza częściowe, jednej nauki lub jednej sztuki, o ile nie jest powiązane z badaniem całokształtu ludzkiego postępu. To samo zachodzi z tym, co nazywamy tak bardzo niewłaściwie historią polityczną, jak gdyby historia mogła nie być polityczna w najmniejszym chociaż stopniu. Historyczne porównania różnych okresów cywilizacji muszą dotyczyć przede wszystkim całokształtu ewolucji społecznej. W taki więc sposób doszlibyśmy do koncepcji nadających się do kierowania dalszym badaniem różnych tematów specjalnych.

Z praktycznego punktu widzenia przewaga metody historycznej rozwinięciu poczucie społeczne, uwydatniając powiązanie zdarzeń i przypominając wpływ, jaki wywarły na stopniowy wzrost-cywilizacji.

Zgodnie z uwagami Condorceta nie można pomyśleć o bitwach pod Maratonem i Salaminą, nie dostrzegając ich doniosłych konsekwencji dla losów ludzkości. Nie potrzeba na to dowodów, aby stwierdzić, że historia jest w stanie wykazać wzajemne podporządkowanie różnych epok społecznych. Ważne jest tylko to, aby nie pomieszać poczucia solidarności społecznej z sympatyzującym zainteresowaniem, które powinny wzbudzać wszelkie obrazy życia ludzkiego, a które mogą być po prostu fikcjami.

Poczucie, o które idzie, jest głębsze, skoro staje się poniekąd osobiste, oraz bardziej przemyślane, będąc wynikiem naukowego przeświadczenia. Ta nowa postać poczucia społecznego, dostępna zrazu dla umysłów elitarnych, będzie mogła w dalszym ciągu, jako mniej intensywna, stać się własnością całej inteligencji w miarę, jak ogólne wyniki socjologii zdobywać będą więcej popularności. Poczucie to uzupełni pojęcie solidarności wśród jednostek i wśród narodów współczesnych, wykazując, że kolejne pokolenia współpracują dla tego samego celu, którego stopniowe urzeczywistnianie wymaga określonego udziału każdego z nas.

To nastawienie, które pozwala nam traktować ludzi wszystkich czasów jako współpracowników, bardzo jeszcze słabo ujawnia się w naukach, i to tylko w najbardziej przodujących. Metoda historyczna rozwinię tę dyspozycję i podtrzyma poszanowanie przodków, niezbędne dla normalnego stanu społeczeństwa, a tak silnie zachwiane przez metafizyczną filozofię.

Myśl przewodnia, metody historycznej polega na posiłkowaniu się seriami społecznymi, to znaczy na ocenie s. różnych stanów ludzkości, wykazujących zgodnie z ogółem faktów historycznych stały wzrost każdej dyspozycji fizycznej, umysłowej, moralnej lub politycznej w połączeniu z odpowiednim zmniejszaniem się dyspozycji przeciwnej. Wynika z tego naukowe przewidywanie ostatecznego wzrostu jednej dyspozycji i końcowego zaniku drugiej, byleby tylko wniosek ten był zgodny z prawami rozwoju ludzkiego, ich rozstrzygające znaczenie bowiem musi być zawsze uznane.

Wobec tego, że zamierzam dokonać zastosowania takiego sposobu badań w szerokim zakresie, wystarczy, jeśli tu wskażę pobieżnie na jego zasadę. Tak więc, dla każdej epoki i pod każdym zasadniczym względem mogą być w pewnym stopniu przewidziane zmiany w społeczeństwie i w umyśle ludzkim

zgodnie z uprzednią znajomością jednolitego znaczenia modyfikacji wykazanych przez analizę historyczną.

Te przewidywania naukowe będą tym bliższe rzeczywistości, im donioślejsze i ogólniejsze będą zjawiska, w nich bowiem zmiany społeczne są wywoływane w większym stopniu przez przyczyny ciągłe, a zaburzenia grają w nich mniejszą rolę. Prawa solidarności mogą nadać tę samą pewność badaniom aspektów pobocznych i specjalnych, na zasadzie ich statycznych związków z pierwszymi; w ten sposób zostałby częściowo wyrównany brak zaufania, jaki mógł powstać wobec stosowania względem nich tego nowego sposobu badań.

Jeśli będziemy usiłowali osiągnąć stopień ścisłości, jaki tylko jest możliwy przy uwzględnieniu nadmiernej złożoności tych zjawisk, dojdziemy do wniosków wystarczających do kierowania ogółem tych zastosowań, z których główne dotyczą sztuki politycznej.

Ażeby oswoić się z tą metodą, konieczne jest stosować nie jej przede wszystkim do przeszłości, starając się wyprowadzić każdą dobrze znaną sytuację z ogółu sytuacji poprzednich. Jakkolwiek dziwne mogłoby się wydawać takie postępowanie, niemniej jest pewne, że w każdej dowolnej nauce można się nauczyć przepowiadać przyszłość dopiero wtedy, gdy nauczymy się poniekąd przepowiadać przeszłość; jest to pierwsza korzyść z zaobserwowania stosunków pomiędzy faktami dokonanymi, których minione następstwo pozwala na wykrycie następstwa przyszłego.

Doszedłszy do badania epoki współczesnej, metoda historyczna pozwoli dokonać jej ścisłej analizy, w której każdy element będzie oceniony tak, jak być powinien, zgodnie z serią socjologiczną, do której należy. Na próżno mężowie stanu kładą nacisk na konieczność prowadzenia obserwacji politycznych;

ponieważ obserwują tylko terażniejszość, a co najwyżej bardzo niedaleką przeszłość, zasady ich nie nadają się do stosowania.

Ściśle odosobniona obserwacja terażniejszości stałaby się przyczyną politycznych złudzeń, narażając nas na to, że pomieszczone fakty zasadnicze z podrzędnymi, że będziemy stawiali wyżej hałaśliwe i krótkotrwałe objawy niż dążności zasadnicze, które zazwyczaj mało się ujawniają, i uznamy, że moment chylenia się do upadku danej potęgi, instytucji czy doktryny, jest właśnie momentem jej wzrastania na sile.

Najlepszym sposobem zapobiegania tym brakom jest porównanie terażniejszości z przeszłością. Porównanie to może mieć decydujące znaczenie o tyle tylko, o ile obejmuje całą przeszłość. Naraża nas zaś na błędy tym poważniejsze, im bliższa jest epoka, na której się zatrzymuje. Zwłaszcza dzisiaj, gdy pomieszczenie elementów społecznych, z których jedne są bliskie tryumfu, a drugie upadku, wygląda tak mętnie, można stwierdzić, że większość fałszywych ocen politycznych pochodzi z tego, że rozważania teoretyczne nie obejmują dostatecznie odległej przeszłości.

Metoda historyczna podobnie jak każde inne postępowanie naukowe może wpędzić umysły niewyszkolone w poważne błędy. Sama analiza matematyczna przedstawia tę ujemną stronę, że możemy brać w niej znaki za idee. Główne źródło błędów polegałoby na traktowaniu ciągłego zmniejszania się za dążenie do zupełnego zaniku, lub odwrotnie; jest to w zgodzie z tym sofizmatem matematyki, który prowadzi do pomieszczenia wahań nieograniczonych z wahaniami ciągłymi, które wzrastają lub maleją.

Wystarczy jeden przykład, który dzięki samej swej niezwykłości wykaże niebezpieczeństwa metody historycznych serii. Przy rozpatrywaniu całokształtu rozwoju społecznego pod względem sposobu odżywiania się, nie można by nie uznać skłonności cywilizowanego człowieka do coraz mniej obfitego jedzenia.

Jeśli porównamy pod tym względem ludzkie z narodami oświeconymi, czy to opierając się na pieśniach Homera, czy na opowieściach podróżników, jeśli, podobnie, przeciwstawimy życie wsi i miast, a nawet rozpatrzymy dające się ocenić różnice między dwoma kolejnymi pokoleniami, wszędzie zobaczymy, jak porównawcza obserwacja potwierdza taki wynik. To zmniejszanie się jest zgodne z prawami natury ludzkiej, jako skutek wzrastającej przewagi ćwiczeń umysłowych i moralnych, w miarę, jak człowiek coraz bardziej się cywilizuje. Żaden fakt nie dałby się lepiej stwierdzić czy to na drodze doświadczenia, czy rozumowania. Czy jednak mógłby ktoś wnioskować z tego ciągłego zmniejszania się o zupełnym zaniku? Błąd nazbyt gruby w tym wypadku, aby nie został poprawiony, w wielu innych okolicznościach może nabrać pozorów większej słuszności i wydać się niemal nieuniknionym.

Przykład ten wskazuje, że trzeba uciekać się do praw rządzących naturą ludzką, których całokształt, utrzymujący się stale w ciągu społecznej ewolucji, dostarcza środków sprawdzenia dla analizy socjologicznej. Skoro zjawisko społeczne ujęte totalnie jest po prostu tylko rozwojem ludzkości, w którym nie powstają żadne nowe zdolności, to wszystkie odkryte przez obserwacje dyspozycje powinny się odnaleźć chociaż w zarodku we wzorze, który biologia ułożyła zawczasu dla socjologii, w celu ograniczenia jej mimowolnych pomyłek.

Każde prawo społecznego następstwa, poparte całym możliwym autorytetem metody historycznej, dopiero wtedy może być ostatecznie przyjęte, gdy zostanie powiązane z pozytywną teorią o naturze człowieka. Wszystkie indukcje, które by nie wytrzymały takiego sprawdzianu, musiałyby być uznane w końcu za złudzenie. Ta zgodność pomiędzy wnioskami analizy historycznej i pojęciami biologicznej teorii człowieka winna stanowić główną moc dowodzeń socjologicznych.

Jest to metoda badań najlepiej przystosowana do socjologii. Jej rozstrzygające znaczenie odpowiada znaczeniu zoologicznych porównań w biologii.

Następstwo różnych stanów społecznych odpowiada z naukowego punktu widzenia koordynacji różnych organizmów. Gdy przez zastosowanie tego nowego sposobu zostaną uwydatnione wszystkie jego własności, uznamy go za pewną modyfikację badań pozytywnych dostatecznie wyodrębnioną, aby mogła zająć miejsce na końcu szeregu po obserwacji, eksperymencie i włąjczywym porównaniu, jako czwarta odmiana sztuki obserwowania pod nazwą metody historycznej, przeznaczona do analizowania najbardziej złożonych zjawisk.

Kończąc te rozważania pragnę zwrócić uwagę, że nowa filozofia przywraca historii pełnię jej praw, aby mogła służyć jako podstawa całokształtu teoretycznych rozważań socjalnych, wbrew sofizmatom, które usiłują usunąć z polityki wszelkie szersze rozważania nad przeszłością.

Daleka od ograniczenia wpływu, który rozum Judzki w rachubach politycznych zawsze przypisywał historii, socjologia zwiększa go w dużym stopniu. Polityka domaga się od historii nie tylko rad i nauk w celu doskonalenia lub prostowania pomysłów, których historia jej nie dostarczyła, polityka poszukuje swego własnego kierunku wyłącznie w całokształcie rozważań historycznych.